

Suwerenność stanów czy supremacja Unii?

Autor: **Łukasz Nieroda**

Wojna secesyjna to tragiczny epizod w historii Ameryki, który kosztował życie ponad 600 000 Amerykanów. Jak zauważyła amerykańska historyk Drew G. Faust, jest to więcej niż łączna liczba ofiar po stronie Stanów z dwóch wojen światowych, wojny z Hiszpanią, wojny z Meksykiem i wojny z imperium brytyjskim w 1812 roku. Nic więc dziwnego, że Biblioteka Kongresu mieści dziesiątki tysięcy tytułów poświęconych temu wydarzeniu i po ponad 150 latach od wybuchu konfliktu jest to nadal szeroko dyskutowany temat. Z drugiej strony w Polsce jest to zagadnienie raczej mało znane, z reguły co najwyżej mgliście kojarzone z instytucją niewolnictwa. O ile jednak w literaturze przedmiotu sporo wysiłku poświęcono przyczynom, które pchnęły Karolinę Południową i inne stany rolniczego Południa ku secesji z Unii powstałej na mocy ratyfikacji słynnej Konstytucji (na co Unia odpowiedziała interwencją militarną), relatywnie niewiele miejsca poświęcono legalności samej secesji. Czy Karolina Południowa i pozostałe stany, które poszły w jej ślady, by w końcu utworzyć Skonfederowane Stany Ameryki, miały do tego prawo? Niniejszy tekst stanowi próbę odpowiedzi na to pytanie. W tym celu przyjrzymy się dyskusji, jaką czołowi politycy Ameryki prowadzili ze sobą w latach 60. XIX wieku i spróbujemy ustosunkować się do podanych argumentów.

Przeciwko secesji

Już 3. grudnia 1860 roku, w swoim ostatnim przemówieniu do Kongresu¹ — na kilka dni przed secesją Karoliny Południowej — ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, James Buchanan, zakwestionował prawo stanów do opuszczenia Unii. Swoje stanowisko argumentował twierdząc, że Unia nie jest jedynie dobrowolnym związkiem poszczególnych stanów, mogących rozwiązać go na żądanie. Rozumowanie to wywodził z faktu, że Artykuły Konfederacji² (dokument,

¹

http://en.wikisource.org/wiki/James_Buchanan%27s_Fourth_State_of_the_Union_Address

² Pełen tekst dokumentu można znaleźć tutaj: http://avalon.law.yale.edu/18th_century/artconf.asp

na mocy którego Unia funkcjonowała zanim uchwalono Konstytucję) opisywały Unię jako wieczystą (mówi o tym 13. artykuł). Konstytucja³ z kolei miała na celu powołanie do życia jeszcze doskonalszej Unii (mówi o tym preambuła konstytucyjna), rozszerzając uprawnienia rządu centralnego. Dla Buchanana wydawało się oczywiste, że udoskonalona Unia również musi zachować atrybut wieczystości. Ponadto Konstytucja nie tylko obdarza Kongres pewnymi prawami na wyłączność i wyposaża w możliwość ich egzekwowania, ale również ogranicza poszczególne stany w działaniach, które mogłyby w tym przeszkadzać — w celu pokazania tej zależności Buchanan cytował fragment zabraniający poszczególnym stanom m.in. zawierania traktatów, sojuszy i zawiązywania konfederacji (artykuł 1, paragraf 13) oraz mówiący o nadrzędnym charakterze Konstytucji, ustaw i traktatów Stanów Zjednoczonych w stosunku do praw stanowych (artykuł 6). Buchanan poetycko argumentował, że twórcy Unii z pewnością nie mieli w zamiarze zasiać na jej łonie ziarna zniszczenia. Gdyby pozwolić na secesję, obstawał prezydent, Stany szybko mogłyby przekształcić się w dziesiątki małych, wrogich sobie republik. Posunął się nawet do tego, by stwierdzić, że podczas dyskusowania zalet i wad Konstytucji jeszcze przed jej ratyfikacją, nikomu spośród ojców dokumentu nawet nie przyszło do głowy podejrzewać, że ich trudy pójdą na marne, ponieważ stany będą miały możliwość secesji kiedy tylko poczują się traktowane nienależycie.

Bardzo podobne stanowisko zajmował następca Buchanana na fotelu prezydenta Stanów Zjednoczonych — Abraham Lincoln. Dał temu wyraz w swojej pierwszej przemowie inauguracyjnej z 4. marca 1861 roku⁴. Lincoln w zasadzie powtórzył argumentację poprzednika: Unia jest starsza niż Konstytucja, jej początki sięgają roku 1774, od którego to momentu przechodziła różne stadia. Artykuły Konfederacji ustanowiły ją wieczystą, a Konstytucja udoskoniła. Jeśli więc — rozumował prezydent — Konstytucja pozwalałaby na secesję z Unii, to oznaczałoby to, że wcale jej nie udoskoniła, ale pozwoliła na zatracenie jej elementarnego elementu: wieczystości. Ta wieczystość, uważał następca Buchanana, nawet jeśli nie jest bezpośrednio wyrażona w Konstytucji (tak, jak była w Artykułach Konfederacji), jest wiążąca, ponieważ sama istota rządu narodowego taką wieczystość sugeruje i implikuje. Przedstawwszy powyższy

³ Pełen tekst dokumentu, wraz z poprawkami, można znaleźć tutaj: http://avalon.law.yale.edu/18th_century/usconst.asp

⁴ http://avalon.law.yale.edu/19th_century/lincoln1.asp

punkt widzenia, Lincoln oznajmił, że żaden stan nie może opuścić Unii, zarządzenia o secesji są nieważne (w momencie wygłoszenia przemówienia takie zarządzenia były już wydane przez stany Głębokiego Południa: Karolinę Południową, Missisipi, Florydę, Alabamę, Georgię, Luizjanę i Teksas), a tym samym on, jako prezydent Stanów Zjednoczonych, ma zamiar egzekwować prawo federalne we wszystkich stanach i uzna jakiegokolwiek akty agresji przeciwko władzy Stanów Zjednoczonych za rebelię lub bunt. Ponadto nawet gdyby Unia była owocem tylko i wyłącznie kontraktu pomiędzy poszczególnymi stanami, to jedynie zgoda wszystkich stanów pozwala na jej rozwiązanie. Lincoln utrzymywał również, że konsekwentne trwanie przy prawie do secesji jest zarzewiem anarchii. W jednej ze swoich często cytowanych wypowiedzi prezydent wskazuje, że nadszedł czas, by ustalić czy mniejszość ma prawo zniszczyć wolny rząd⁵.

W obronie secesji

Jak na powyższe zarzuty przeciwko prawu do secesji odpowiadali jej zwolennicy? Jedną z najbardziej uporządkowanych i konsekwentnych prac poświęconych (między innymi) prawowitości secesji jest książka „Powstanie i upadek rządu Konfederacji” autorstwa Jeffersona Davisa, jedyne go prezydenta Skonfederowanych Stanów Ameryki.

Przyjrzyjmy się najpierw zagadnieniu wieczystości. Czy ta klauzula zawarta w Artykułach Konfederacji zobowiązywała wszystkie stany do trwania we wspólnej Unii po wsze czasy? Davis zauważa, że podobne deklaracje wieczystości były częstym elementem wszelkiego rodzaju traktatów i umów. Oznaczają one, że zawierające strony nie przewidywały konkretnego terminu, w którym ów traktat czy umowa miałaby wygasnąć. Nie były jednak powszechnie uważane za restrykcję zabraniającą odstąpienia od umowy i rezygnacji ze współdziałania⁶. Deklarację wieczystości znajdziemy na przykład w Traktacie Paryskim z 1783 roku⁷, który zakończył wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Zgodnie z 7. artykułem dokumentu, pokój pomiędzy Wielką Brytanią i Stanami miał być wieczysty. Mimo to Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę i rozpoczęły

⁵ McPherson, J. 1988. *Battle cry of freedom: the civil war era*. New York: Oxford University Press, s. vii.

⁶ Davis, J. 1881. *The rise and fall of the Confederate government*. New York: D. Appleton and Company, vol. 1, s. 172.

⁷ Pełen tekst: http://avalon.law.yale.edu/18th_century/paris.asp

działania militarne skierowane przeciwko Wielkiej Brytanii w 1812 roku. Gdyby słowa o wieczystości traktować w myśl Lincolna i Buchanana, konflikt ten musiałby być uznany za pogwałcenie Traktatu Paryskiego.

Również historyczna analiza Unii stanowej wydaje się potwierdzać interpretację Davisa. Co prawda, tak jak wskazywał Lincoln, unia jako taka jest starsza niż Konstytucja i istniała nawet zanim stany wywalczyły niezależność od Wielkiej Brytanii. Już w Deklaracji Niepodległości znajdziemy zapis o zjednoczonych koloniach, które koordynowały swoją politykę dotyczącą stosunków z Wielką Brytanią. Formalnie rząd federalny powstał jednak dopiero na mocy Artykułów Konfederacji. Zgodnie z 13. artykułem dokumentu, każda jego zmiana wymagała jednomyślności stanów i musiała zostać zatwierdzona przez legislaturę każdego stanu z osobna zanim mogła wejść w życie. Kiedy Kongres zaproponował opracowanie poprawek do Artykułów, okazało się jednak, że nie wszystkie stany są zainteresowane takim posunięciem. Rhode Island w ogóle nie wysłało delegatów. Bez jednomyślności pozostałe stany były bezsilne. Mimo że stanowi delegaci byli uprawnieni jedynie do tego, by zaproponować i opracować poprawki do Artykułów, posunęli się o krok dalej i napisali całkiem nowy dokument, który znamy pod nazwą Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Unia powstała w wyniku ratyfikacji Konstytucji nie stanowiła jednak bezpośredniego przedłużenia Unii działającej na mocy Artykułów Konfederacji. Dlaczego? Ponieważ ratyfikacja Konstytucji odbyła się na zupełnie innych zasadach niż te wymagane do naniesienia poprawek do Artykułów Konfederacji. Ostatni artykuł nowej Konstytucji stanowi, że wchodzi ona w życie pomiędzy stanami ją ratyfikującymi (i tylko nimi) w momencie, w którym na ratyfikację zgodzi się zaledwie 9 stanów (łącznie było ich wtedy 13). 11 stanów szybko zgodziło się na zastąpienie Artykułów Konfederacji nową Konstytucją i ratyfikowały ją w ciągu dwunastu miesięcy. 2 stany funkcjonowały jednak poza Unią na długo po powstaniu nowego rządu federalnego. Były to Karolina Północna i wspomniane już wcześniej Rhode Island, gdzie większość odrzuciła ratyfikację w ogólnostanowym referendum.

Wnioski, które wyciąga Davis są następujące: Konstytucji nie ratyfikowali obywatele Stanów Zjednoczonych jako całości. Obywatele poszczególnych stanów nie tworzyli jednego ciała politycznego. Takich ciał istniało tyle, ile było stanów — 13. Każdy stan, poprzez konwent delegatów wybranych specjalnie do

tego celu, ratyfikował Konstytucję tylko i wyłącznie w imieniu własnych obywateli, w pełni samodzielnie i niezależnie od pozostałych stanów. Świadczenie tego wniosku znajduje się w stanowych zarządzeniach o ratyfikacji, które jasno poświadczają, że delegaci każdego konwentu powoływali się tylko i wyłącznie na autorytet obywateli własnego stanu, a nie obywateli Stanów Zjednoczonych jako całości. Biorąc pod uwagę powyższe, wydaje się uzasadnionym, że poszczególne stany powinny mieć możliwość upuszczenia Unii na tej samej zasadzie — niezależnie od stanów pozostałych. Zwolennicy silnego rządu narodowego (jak określali rząd federalny) ignorowali jednoznaczny wydzwięk zarządzeń o ratyfikacji. Wg nich Konstytucja została ratyfikowana przez obywateli Stanów Zjednoczonych jako całości, o czym miałyby świadczyć pierwsze słowa dokumentu zapisane w preambule: „My, obywatele Stanów Zjednoczonych...”, które nie wskazują na to, by chodziło o obywateli poszczególnych stanów z osobna. Davis obala ten argument powołując się na przebieg debat nad nową Konstytucją. Pierwotna wersja dokumentu przedłożona przez komitet odpowiedzialny za jej napisanie zawierała wyrażenie „My, obywatele stanów...”, po którym następowało wyliczenie wszystkich trzynastu z nich. Zmieniono ten zapis nie ze względów ideologicznych, ale praktycznych. Część stanów (nie tylko Karolina Północna i Rhode Island) miała szereg uwag w stosunku do nowej Konstytucji i przed samą ratyfikacją nie było wiadomo, które z nich ją podpiszą⁸. Jednak nawet jeśli będziemy polegać wyłącznie na sformułowaniach faktycznie obecnym w ostatecznej wersji Konstytucji, to — zdaniem Davisa — wiadomo, że w wyrażeniu „My, obywatele Stanów Zjednoczonych” chodzi o obywateli poszczególnych stanów, ponieważ jest to sprecyzowane w ostatnim, 7. artykule dokumentu, który stanowi, że Konstytucja wejdzie w życie w stanach ją ratyfikujących po przyjęciu przez 9 z nich (a nie jakąś określoną większość obywateli tych stanów liczonych razem)⁹. Poniżej znajdują się podpisy osób, które sygnowały dokument w imieniu swoich stanów.

Zanim Karolina Północna i Rhode Island zdecydowały się wstąpić do Unii, funkcjonowały samodzielnie przez — odpowiednio — 8 i 14 miesięcy. Działały jako w pełni suwerenne i niepodległe stany (właściwie moglibyśmy użyć słowa „państwa”). Chociaż rząd federalny o uprawnieniach nadanych mu przez

⁸ Davis, J. 1881. *The rise and fall...*, op. cit., s. 124-125.

⁹ Tamże, s. 131.

Konstytucję funkcjonował w tym samym czasie, nikt nie rościł sobie prawa do zmuszenia tych stanów do uczestnictwa w Unii, mimo że dla obu stron (zarówno rządu federalnego jak i tych stanów) było jasne, że nie są ze sobą związane żadnymi więzami politycznymi. Świadomości tego faktu dowodzi korespondencja pomiędzy Rhode Island i Stanami Zjednoczonymi, którą Davis przytacza w swojej publikacji¹⁰.

11 z 13 stanów związało się nowym dokumentem — Konstytucją Stanów Zjednoczonych — choć dwa pozostałe stany nie wyraziły początkowo zgody na utworzenie nowego rządu federalnego. Stało się tak, mimo że poprzednia Unia, funkcjonująca na mocy Artykułów Konfederacji, zawierała dokładnie ten sam zapis, który możemy znaleźć w Konstytucji i na który powoływał się Lincoln, argumentując, że secesja i utworzenie Stanów Skonfederowanych są niemożliwe. Chodzi oczywiście o zakaz zawierania traktatów i zawiązywania konfederacji przez poszczególne stany. W Artykułach Konfederacji ten zakaz zawierał się w artykule nr 9 i — podobnie jak Artykuły jako całość — miał być „nienaruszalny” (artykuł 13). Jak zauważyliśmy wcześniej, przyjęcie Konstytucji nie zreformowało po prostu „starej” Unii, ale utworzyło „nową” z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, gdyby „stara” Unia zachowała ciągłość, Rhode Island i Karolina Północna nie znalazłyby się nagle poza nią. Po drugie, ratyfikacja Konstytucji nie spełniała wymogów modyfikacji Artykułów Konfederacji (jednomyślność stanów). Davis zwracał więc uwagę na fakt, że obecna Unia, funkcjonująca na bazie Konstytucji, zawdzięcza swoje istnienie secesji poszczególnych stanów z poprzedniej Unii, działającej na mocy Artykułów Konfederacji. Stany dokonały takiej secesji, chociaż dokument, który regulował jej działanie zawierał dokładnie ten sam zapis, który posiada Konstytucja i który w latach 60. XIX wieku (i wcześniej) cytowany był jako dowód przeciwko możliwości secesji¹¹.

Jak więc, w związku z powyższym, rozumieć konstytucyjny zapis o zakazie zawierania traktatów, zawiązywania konfederacji i wyższości praw stanowionych przez Unię nad stanowymi? Poprawna odpowiedź na to pytanie wymaga przyjrzenia się powodom, dla których niektóre stany wysuwały obiekcje dotyczące Konstytucji. Chociaż dokument ten jasno precyzował w 8. paragrafie 1. artykułu uprawnienia unijnego Kongresu, wiele osób obawiało się, że rząd

¹⁰ Tamże, s. 111-113.

¹¹ Tamże, s. 170-171

federalny będzie nadużywał swoich praw kosztem praw stanowych i ingerował w sprawy, do których regulowania nie został powołany. W celu lepszego zabezpieczenia swoich praw, część stanów uzależniła przyjęcie Konstytucji od ratyfikacji szeregu poprawek, które w końcu znalazły się w dokumencie i znane są jako Karta Praw¹². W myśl 10. poprawki wszelkie uprawnienia, których Konstytucja nie przekazuje rządowi federalnemu lub nie zakazuje stanom są zarezerwowane dla stanów. Davis wnioskuje w następujący sposób: stany w momencie ratyfikowania Konstytucji były w pełni suwerenne i niepodległe (takimi nazywają je Artykuły Konfederacji w 2. artykule i tego dowodzi proces ratyfikacji). Umowa w formie Konstytucji nie została stanom narzucona z góry, ale została utworzona pomiędzy nimi. Nigdzie w Konstytucji nie jest zapisane, że przystępując do „nowej” Unii stany tracą niepodległość i suwerenność, nie jest też stwierdzone, że stany nie mają prawa do secesji. Skoro więc Konstytucja nie przyznaje rządowi federalnemu prawa do powstrzymania secesji, to — zgodnie z 10. poprawką — secesja jest możliwością przysługującą stanom jako atrybut ich suwerenności¹³. 10. Poprawka przeczy również temu, by charakter rządu operującego pod Konstytucją implikował wieczystość (rozumianą jako nierozzerwalność) Unii, skoro dokument milczy na ten temat. Jak jednak pogodzić pełną suwerenność i niepodległość stanów z ograniczeniami, które nakłada na nie Konstytucja? Zdaniem Davisa powyższe ograniczenia nie są zaprzeczeniem suwerenności stanów. Wręcz przeciwnie, są wyrazem ich suwerennej decyzji, polegającej na tym, by powstrzymać się od indywidualnego sprawowania pewnych czynności i zajęcia się nimi wspólnie¹⁴. Współdziałając w Unii stany nie mogą samodzielnie zawiązywać traktatów i konfederacji, ale rząd federalny nie ma prawa zmusić ich, by pozostały w Unii na zawsze.

Wydaje się jednak, że decydujący argument przemawiający za prawem do secesji znajduje się w stanowych zarządzeniach ratyfikujących Konstytucję. Niektóre stany, zarówno z Północy, jak i Południa, wyraziły w nich, że zastrzegają sobie prawo do opuszczenia Unii. Na przykład w dokumencie ratyfikującym stanu Wirginia czytamy, że „uprawnienia nadane na mocy Konstytucji, mając swe źródło w obywatelach Stanów Zjednoczonych, mogą zostać powtórnie przez nich

¹² Pełen tekst: http://avalon.law.yale.edu/18th_century/rights1.asp#10

¹³ Davis, J. 1881. *The rise and fall...*, op. cit., s. 168; 172.

¹⁴ Tamże, s. 149

podjęte kiedy tylko zostaną użyte na ich szkodę¹⁵ (tłum. własne). Podobną deklarację znajdujemy m.in. w dokumencie ratyfikującym stanu Nowy Jork: „My, delegaci obywateli stanu Nowy Jork (...) deklarujemy i oświadczamy, że: (...) uprawnienia rządu mogą zostać podjęte na nowo przez obywateli kiedy tylko będzie to konieczne dla ich szczęścia¹⁶ (tłum. własne). Przypomnijmy, że fraza „obywatele Stanów Zjednoczonych” musi odnosić się do obywateli poszczególnych stanów, a nie obywateli Stanów Zjednoczonych jako całości, ponieważ każdy konwent delegatów ratyfikował Konstytucję jedynie w imieniu obywateli własnego stanu. Davis dodaje, że nie można powyższych fragmentów po prostu zignorować i uznać za prywatną opinię autorów, bez związku dla porządku prawnego; stanowią one bowiem część zarządzeń o ratyfikacji. Jeśli są nieważne, to za nieważne należałoby również uznać całe zarządzenia, a tym samym musielibyśmy przyznać, że stany, które zawarły tego typu klauzule nigdy do Unii nie należały¹⁷. Fakt, że niektóre stany nie wspomniały o secesji we własnych dokumentach ratyfikujących nie oznacza, że taka możliwość im nie przysługuje. Wszystkie stany przystępowały do Unii na równych zasadach, również te, które powstały na długo po podpisaniu Konstytucji przez pierwotne 13 stanów. Judah P. Benjamin, senator z Luizjany w Stanach Zjednoczonych, a następnie członek gabinetu w administracji Davisa, zwrócił na to uwagę w swoim pożegnalnym przemówieniu do senatu, w którym zaznaczył, że prawa Luizjany jako suwerennego stanu są dokładnie takie same, jak prawa Wirginii. Jeśli więc ktoś odmawia Luizjanie prawa do secesji, musiałby udowodnić bezzasadność takiego prawa w stosunku do Wirginii, która przecież — jak widzieliśmy — jasno je sobie zastrzegła. Sam fakt, że niektórzy politycy kwestionowali możliwość secesji był dla Benjaminina najlepszym powodem do tego, by jej dokonać, gdyż uważał takie podejście za przejaw tyranii większości¹⁸.

Warto tutaj zauważyć, że wbrew twierdzeniom Lincolna, mniejszość wcale nie miała w zamiarze zniszczenia rządu. 11 stanów dokonało secesji i nie rościło sobie żadnego prawa do ingerencji w decyzje rządu federalnego, który nadal funkcjonował i zrzeszał przedstawicieli stanów, które chciały trwać w Unii dalej. Przedstawiciele stanów dokonujących secesji i opowiadający się za takim

¹⁵ Pełen tekst: http://avalon.law.yale.edu/18th_century/ratva.asp

¹⁶ Pełen tekst: http://avalon.law.yale.edu/18th_century/ratny.asp

¹⁷ Davis, J. 1881. *The rise and fall...*, op. cit., s. 173.

¹⁸ Alderman, E. A., Harris, J. C. 1909 (eds.). *Library of southern literature*. Atlanta: Martin and Hoyt Co., vol. 1, s. 318.

posunięciem po prostu opuścili Kongres. Stany Skonfederowane nie wysuwały względem Kongresu żadnych roszczeń, chyba że roszczeniem nazwiemy apel o wycofanie wojsk Unii z terytoriów podległych wspomnianym stanom. Jak zauważył dr Thomas Woods, wojna secesyjna nie była wojną domową, bo nie walczone w niej o kontrolę nad rządem¹⁹. Tym samym stosowanie tego terminu w odniesieniu do wojny secesyjnej jest co najmniej nieprecyzyjne.

Wnioski

Argumenty w obronie separacji przedstawione powyżej konstytuują solidny fundament, na którym opierać mogłaby się spójna, alternatywna do współcześnie akceptowanej teoria Unii federalnej, której kamieniem węgielnym byłby woluntarystyczny kontraktualizm, a nie hegemonia rządu centralnego. Karta Praw zdaje się sugerować, że powstrzymanie secesji nie jest prerogatywą rządu federalnego, a część dokumentów ratyfikujących Konstytucję dość jasno wskazuje, że secesja jest możliwością przysługującą stanom. Zamiast zaakceptować taką wykładnię, Lincoln zdecydował jednak rozpocząć wojnę. Warto przy tym pamiętać, że jedyny pozytywny jej skutek, zniesienie niewolnictwa, nie był niestety motorem działań prezydenta i postulatem, który powinien był dumnie eksponować się na sztandarach Północy, ale efektem ubocznym. Prezydent wydał wojnę w obronie centralizmu, a nie należnej ludności czarnoskórej wolności i godności. Nic więc dziwnego, że okres powojenny charakteryzował się patologiami, które kojarzyć można z rosnącym wpływem państwa na życie społeczno-gospodarcze: korupcją, żerowaniem na powiązaniach biznesu i władzy dla partykularnych korzyści, czy wręcz polityką rabunkową na Południu²⁰. Najważniejszym wnioskiem płynącym z doświadczeń Amerykanów jest to, że bez względu na ograniczenia, jakim poddawany jest rząd, będzie on robił wszystko, by je obejść i rozszerzać swoją władzę.

¹⁹ Woods, T. E. 2004. *The politically incorrect guide to American history*. Washington DC: Regnery Publishing Inc, s. 61-62.

²⁰ Zob.: DiLorenzo, T. J. 2002. *The consolidation of state power via reconstruction, 1865-1890*, „Journal of Libertarian Studies”, vol. 16, no. 2, pp. 139-161.